

Nr 30/2012 20-26. lipca 2012

# Tynk w rosoli

Jerzy Szwedka jest człowiekiem zdrowym psychicznie. To dziwne, bo gdybym ja przechodził przez to co on, już lawno bawiłbym w świrowni.

W 1998 r. Szwedka zlecił poważny remont przystosowanie swojego budynku do działalności gastronomicznej. Tę odpowiedzialną pracę zlecił firmie budowlanej z Rybnika. Miała ona zająć sobie wszystkie niezbędne pozwolenia na budowę i zrobić z chałupki małe cacko. Gówny z tego wyszł! Ponieważ Szwedka uznał, że robotnicy koncertowo spieprzyli robotę, więc jej nie przyjął. Spółka podała go do sądu, a on spółkę.

## Biegła

Sąd Okręgowy w Gliwicach, oddział zamiejscowy w Rybniku, nie zna się na budownictwie. Zażądał więc opinii biegłej i powołał panią Irenę K. Ta w mig trzasnęła opinię, z której wynikało, że wszystko zrobione jest na cacy, a Szwedka się dopierdała bez dania racji. 31 grudnia 2002 r. sąd, ogarnięty zgrozą na niczym nieopartą roszczeniowość Szwedki, kazał mu zapłacić spółce kasę w wysokości 388 532,70 zł plus odsetki i koszty procesu, czyli również za opinię biegłej. Szwedce zlicytowano inną bardzo ładną nieruchomość, a pieniądze poszły na zaspokojenie roszczeń. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie drobiazg polegający na tym, że rzeczoznawca dwukrotnie zaniżył wartość licytowanej nieruchomości. Skargi nic nie pomogły, nieruchomość poszła na sprzedaż.

Zdesperowany i pozbawiony majątku Szwedka mimo wszystko próbował działać w złe wyremontowanej chałupie i prowadził tam restaurację.

## Partactwo

W 2005 r. zarysowały się ściany i źle działała kanalizacja. Wezwany rzeczoznawca mgr inż. Piotr Kasperkiewicz zbadał sprawę i uznał, że chałupa jest nieporozumieniem budowlanym. Wyliczanka poważnych uchybień zajmuje kilka kartek. Opinia, którą sporządził fachowiec, była miążdżąca. Konstatacja brzmiała następująco: *Taki stan przy użytkowaniu stwarza bezpośrednio zagrożenie dla życia osób tam przebywających i mienia, bowiem grozi katastrofą budowlaną.* O tym, że Szwed-

ce zbudowano dom na piasku, zawiadomiono Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego, który potwierdził wszystko swoimi badaniami. Poza tym, że zostało udowodnione, iż Szwedka ma ruinę, a nie knajpę, otwarte pozostaje pytanie, w której dupie miała oczy biegła Irena K., która nie zauważyła tak dramatycznych, zagrażających ludzkiemu życiu i zdrowiu niedoróbek? Przecież to na podstawie jej, przepraszam za wyrażenie, fachowej opinii sąd zgnoił Szwedkę, pozbawiając go pieniędzy i spokoju.

Szwedka uznał prawidłowo, że skoro okazało się, iż wszystkie działania wymiaru sprawiedliwości, który go wziął pod buty, opierały się na wadliwej i nieprawdziwej opinii, to teraz skutecznie wszystko podważy i dojdzie do sprawiedliwości. Naiwniak...

## Odwołania

Najpierw Szwedka z opiniami poważnych, również państwowych instytucji w ręku udał się do prokuratury z informacją, że Irena K. była uprzejma popełnić przestępstwo. Prokuratura w Rybniku nie uznała tego za rewelację i umorzyła śledztwo. Szwedka złożył zażalenie, które nie zostało przyjęte, bo prokuratura uznała, że nie jest pokrzywdzonym. Ciekawe, co trzeba zrobić, poza tym, by zostać zrujnowanym na podstawie gównianej opinii biegłej, żeby rybnicka prokuratura uznała człowieka za pokrzywdzonego? Ma to znaczenie, bo w takiej sytuacji Szwedce zamknięto drogę odwoławczą.

Wtedy do sprawy włączyło się Stowarzyszenie „Stop Wyzyskowi” i zaskarżyło postanowienie prokuratury, bo ono akurat ma takie prawo. Załączyło po raz kolejny ekspertyzy, dokumenty inspektora budowlanego i wszystko to, co udowadniało podejrzenie, że biegła Irena K. popełniła przestępstwo. Prokuratura odmówiła wszczęcia dochodzenia.

Stowarzyszenie zaskarżyło to do sądu, który uznał jego argumenty za *ze wszech miar trafne*

i nakazał wszczęcie dochodzenia. Nie mając innego wyjścia, prokuratura zleciła policji dochodzenie po to, by po trzech dniach je umorzyć. Nie ma oczywiście szans, żeby w ciągu 72 godzin można było cokolwiek ustalić i zweryfikować w takiej sprawie, co pozwala wysnuć ostrożny wniosek, że prokuratura poleciała sobie w kulki. W sierpniu pełnomocnik Szwedki wniósł o podjęcie na nowo postępowania. Rybnicka prokuratura odpowiedziała dopiero w październiku, że przeanalizuje sprawę. Tak analizowała, że umorzyła postępowanie w lutym 2012 r., nie zawiadamiając pełnomocnika, bo po co kłopotać człowieka, skoro i tak ma dużo spraw na głowie. Niezgodność tego z prawem jest drobiazgiem niewartym wzmianki.

## Sprawa

Szwedka wytoczył więc Irenie K. sprawę cywilną o odszkodowanie. Sprawę rozpatrywał sąd w Rybniku, ten sam, który zlecał Irenie K. sporządzenie opinii wartej funta kłaków. Dlatego nie jestem zdziwiony, że sąd oddalił wszystkie wnioski dowodowe, na podstawie których Szwedka mógłby przekonać go do swoich racji. Pozostał tylko ten, który potwierdza słuszność działania dramatycznie mylącej się biegłej.

Szwedka wniósł też o pozbawienie tytułu wykonawczego wyroku sądu z 2001 r., kiedy to przegrał sprawę ze spółką. Słusznie, bo przecież wyrok opierał się na nieprawdziwej opinii biegłej. Sądy na Śląsku najpierw długo nie mogły się zdecydować, który ma się nad sprawą pochylić. Rok trwało ustalanie, który sąd zajmie się tym gorącym kartofelkiem. Stało się na Sądzie Okręgowym w Katowicach. Ten na początek oddalił wszystkie dowody Szwedki w postaci dokumentów wymienionych w pozwie. Były tam papiery urzędowe, opinie i oficjalne decyzje organów państwowych. Sąd zażądał też od pełnomocnika doprecyzowania tez dowodowych, po czym je oddalił. Nie uzasadnił swojego stano-

wiska. Przyjął zaś w całości wnioski strony pozwanej. Szwedka raczej nie będzie świętować zwycięstwa...

## Zawiadomienie

Wreszcie Szwedka złożył zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez biegłego, który dwukrotnie zaniżył wartość zlicytowanej nieruchomości. Też podpierał się dowodami w postaci analiz i ekspertyz. Prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa, a sąd w Rybniku to klepnał. Szwedka zwrócił się do Rzecznika Praw Obywatelskich, który po analizie akt uznał decyzję prokuratury rybnickiej za budzącą wątpliwości. RPO wystąpił zatem do Prokuratora Okręgowego w Gliwicach o ponowną analizę sprawy. Prokurator w Rybniku, który otrzymał z Gliwic pismo RPO, uznał przedstawione argumenty za niewystarczające do podjęcia postępowania. Przy okazji uznał, że Rzecznik Praw Obywatelskich nie ma prawa wydawania poleceń odnośnie wszczęcia i prowadzenia postępowania przygotowawczego. Dał tym samym wyraz niezrozumienia ustawy o RPO oraz orzecznictwa sądów, które twierdzą coś zupełnie przeciwnego. Skoro rzecznik nakazał wszczęcie postępowania przygotowawczego, to organ jest zobowiązany do wszczęcia i koniec. Ale to i tak jest bez znaczenia, bo dochodzenie po kolejnych odwołaniach zostało umorzone.

## Podsumowanie:

**facet został pozbawiony majątku na podstawie opinii mijającej się z prawdą. Wszystko zatem, co z tego wynikało, jest nic niewarte. To wydawałoby się logiczne. Ale nie w Rybniku i okolicach.**

Tamtejszy wymiar sprawiedliwości, zamiast pocałować poszkodowanego w rękę, przeprosić i przynieść mu kwiaty wraz z głową biegłej i utraconymi pieniędzmi, robi wszystko, żeby sprawiedliwości nie stało się zadość. I udaje to mu się znakomicie!

**MACIEJ WIŚNIOWSKI**  
mwisniowski@redakcja.nie.com.pl